ROK XXXIX WARSZAWA, KWIECIEŃ 1948

ZIEMIA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

TOM XXVII NR 4 (574)

PIERWSZEMU POWOJENNEMU ZJAZDOWI KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY SZKOLNEJ P. T. K. W WARSZAWIE



Fot. E. Falkowski

Ryc. 71. Warszawa Grób Nieznanego Żołnierza — fragment ocalałej kolumnady.

PIOTR CZAPIK

KOŁA KRAJOZNAWCZE MŁODZIEŻY SZKOLNEJ P. T. K.

Na marginesie sprawozdań Kół za rok 1947.

Rok 1945. Okupant pokonany. Polska zaczyna się odbudowywać z gruzów. Początek października tegoż roku. Zjawia się u mnie cichy, niestrudzony mimo przejść wojennych nasz kochany Przewodniczący Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej prof. Węgrzynowicz z nowiną, że znowu zaczynamy pracę w Kołach Krajoznawczych Mł. Szk. P. T. K. Rozpoczęliśmy szereg wycieczek z młodzieżą w okolice Krakowa. W ślad za tym poszły pisma w teren. Ukazał się znany okólnik Ministerstwa Oświaty... Młodzież powinna znowu przygotowywać się do poznawania kraju w Kołach Krajoznawczych. Od poznania i ukochania czy to swojej wsi rodzinnej czy miasta rodzinnego winna przejść do poznania i ukochania Ziem Odzyskanych, całej Polski.

Rok 1946. Rok montowania Komisji Kół Krajoznawczych, Ośrodka Krajoznawczego, redakcji „Orlego Lotu". Szereg zebrań, konferencyj, odwiedzin, poszukiwanie nowych dróg w nowych warunkach, nowych serc dla idei krajoznawczej, nowych opiekunów.

I oto koniec roku 1947.

W efekcie — pierwszy rocznik powojennego „Orlego Lotu", pierwsze sprawozdania roczne Kół, żywa historia odrodzonych Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej P. T. K. O pracy Kół na tle nadesłanych sprawozdań dziś właściwie chcę powiedzieć kilka słów.

Przeglądam nadesłane sprawozdania. Jest ich 112. Nie wszystkie, brak wielu i to nawet najczynniejszych. Przecież samo K. O. S. Rzeszowskiego liczy ponad 50 Kół, ze wspaniałym Ośrodkiem Krajoznawczym dla Młodzieży w dawnym pałacu w Łańcucie, sprawozdań zaś jest tylko 4.

Nie ma ani jednego sprawozdania z Warszawy, Kuratorium Okr. Szk. Warszawskiego, z Łodzi, Wrocławia, Kuratorium Okr. Szk. Wrocławskiego, Lubelskiego a z niektórych jak z Olsztyńskiego, Łódzkiego tylko po jednym sprawozdaniu.

Najwięcej sprawozdań jest z K. O. S. Krakowskiego — bo 38, chociaż brak sprawozdań z takich Kół jak Żywiec i inne. Na liczbę 112 sprawozdań składają się sprawozdania z 14 Kół w szkołach powszechnych, 1 Koła w Uniwersytecie Powszechnym w Siemianowicach, 27 Kół ze szkół średnich zawodowych, 1 Koła Akademickiego w Toruniu, pozostałych 69 sprawozdań przypada na Koła Krajoznawcze w szkołach średnich



Fot. Dr M. Gotkiewicz.

Ryc. 72. Koło Krajozn. P. Lic. Pedagog. w Krakowie przed Domem Wypoczynk. „Grażyna" w Przesiece k. Jeleniej Góry.



Fot. Dr M. Gotkiewicz.

Ryc. 73. Koło Krajozn. P. Lic. Pedagog. w Krakowie na Przełęczy Przesieckiej w Karkonoszach.



Ryc. 74. Koło Krajoznawcze Szkoły powsz. im. św. Floriana w Krakowie w drodze na Babią Górę.



Ryc. 75. Koło Krajoznawcze Szkoły powsz. im. św. Floriana w Krakowie w drodze do Ojcowa.

ogólnokształcących. Największą liczbę Kół liczy K. O. S. Kraków (38), potem Katowice (20), z kolei Poznań (12).

Liczba członków podana w sprawozdaniach wynosi 5 168 młodzieży i to młodzieży różnorodnej, bo jak na Śląsku czy w Gdańsku robotniczej — pracującej poza szkołą w rzemiośle lub górnictwie. Jeżeli porównamy zestawienie w „Orlim Locie" nr. 7/8 podane za I półrocze r. 1947, kiedy tylko 41 Kół nadesłało sprawozdania, praca organizacyjna od tego czasu posunęła się wyraźnie naprzód, a co zatem idzie poszerzył się ruch krajoznawczy, który w obecnej chwili ogarnia już całą Polskę, kierowany przez Komisję Kół Krajoznawczych Mł. Szk. z ramienia Zarządu Głównego P. T. K.

Jak przedstawia się sama praca w Kołach?

Nie będę wspominał o Kołach, które z dawna tkwią głęboko w pracy krajoznawczej, jak żywieckie, bocheńskie, ale zacznę od Kół, które idąc po drodze zaleceń Komisji, starają się realizować wytyczne, zawarte w broszurce „Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej Pol. Tow. Krajoznawczego" (Warszawa 1947) i te może najlepiej trafiają w sedno pracy krajoznawczej.

Są bowiem Koła, które porwane złudą udałego jakiegoś wyczynu w pewnym momencie gubią się i w pracy, którą powinna cechować systematyczność jak największa, nie znajdują właściwego celu.

Za taką pracę systematyczną powinny uchodzić przede wszystkim stałe zebrania. Przedstawiają się one różnie. Najczęściej raz na miesiąc, co w pracach, które w planie stawiają sobie Koła, jest niewystarczające, gdyż daje to w efekcie dwa, najwyżej trzy



Fot. Dr M. Gotkiewicz

Ryc. 76. Koło Krajozn. P. Liceum Pedagog. w Krakowie w Tatrach, w Dolinie Pięciu Stawów.



Fot. Dr M. Gotkiewicz.

Ryc. 77. Koło Krajoznawcze Szkoły powsz. im. św. Jana Kantego w Krakowie na wycieczce w Łuczanowicach.

poważniejsze odczyty w okresie rocznym, a gdy dołączymy jedną lub dwie wycieczki — rok się kończy i nasze cele krajoznawczo-naukowe, które mamy tak pięknie ujęte w artykule Janowskiego „Krajoznawstwo w szkole“, „Orli Lot“ nr. 9/10 z 1947, z braku czasu pozostaną nietknięte. Szereg Kół odbywa zebrania raz w tygodniu, względnie dwa razy w miesiącu.

Ściśle według wskazań broszurki o Kołach Krajoznawczych starają się pracować Koła w Okręgu Poznańskim. Póki pogoda sprzyja wykorzystują czas na wycieczki, poznanie ośrodków fabrycznych, Biskupina, w okresie letnim Ziem Odzyskanych, morza, wszystkie kończąc sprawozdaniami, ilustrowanymi rysunkami i fotografiami. Pracom tym brak jeszcze rozmachu czy właściwego oryginalnego ujęcia, ale jeżeli potraktujemy to jako pierwszy etap, Koła te znajdują się na właściwej drodze. Wymienię tu: Koło Krajoznawcze IV Państw. Liceum i Gimn. św. Marii Magdaleny w Poznaniu, posiada własną Świetlicę Krajoznawczą, prowadzi ożywioną korespondencję z innymi Kołami, Koło Krajoznawcze im. prof. St. Pawłowskiego przy Gimn. i Liceum Gen. Zamojskiego w Poznaniu prowadzi piękną kronikę wycieczek, Koła w Ostrowie Wkp., Jarocinie i inne. Koła Krajoznawcze w Poznaniu posiadają przewodników, którzy oprowadzają wycieczki po Poznaniu, najwięcej w okresie Targów Poznańskich.



Ryc. 79. Z Obozu Nadmorskiego Koła Krajozn. gimn. w Myślenicach — wycieczka w Słupsku na tle „Nowej Bramy“ z XV w.



Ryc. 78. Zarząd Koła Krajoznawczego gimn. w Żywcu w strojach regionalnych.

Podobnymi pracami mogą poszczycić się Koła Krajoznawcze na terenie K. O. S. Śląskiego. Sprawozdania obejmują przede wszystkim pracę z młodzieżą robotniczą, która zasadniczo mało ma czasu na pracę poza szkołą, sama przeciążona pracą fizyczną. Dla młodzieży tej największym przeżyciem są wycieczki do Krakowa. Koła pielęgnują zamiłowanie do stroju śląskiego, pieśni ludowej, tańców śląskich, które jak Koła Krajoznawcze Uniw. Powsz. w Siemianowicach — zanoszą daleko, bo aż do Ziemi Łęczyckiej, wyjeżdzając tam do bratniego Uniwersytetu Powszechnego.

Trudno wymienić tu każde poszczególne Koło, gdyż trzebaby przytaczać sprawozdania każdego Koła oddzielnie.

Prawie każde Koło ma w swych planach prac opracowanie kwestionariusza o wsi. Do



Fot. Dr M. Gotkiewicz.

Ryc. 80. Koło Krajozn. P. Lic. Pedagog. w Krakowie przy dzwonnicy w Danielkach na Orawie.

pracy tej Koła przystępują w większości przez Sekcje wyłaniane dla różnych celów, głównie dla pracy zespołowej. Np. Koło Krajoznawcze przy Lic. i Gimn. im. św. St. Kostki w Kielcach dzieli się na 6 sekcji:

1) pisania monografii wsi (opracowanie kwestionariusza),
2) prowadzenia albumów szkolnych (kompletowanie zdjęć, rysunków, strojów regionalnych, przemysłu chałupniczego itp.),
3) redaktorska (dla gazetek ściennych i kontaktu z „Orlim Lotem"),
4) turystyki terenowej (członkowie są po przeszkoleniu przewodnikami),
5) muzealna (członkowie pełnią dyżury w Muzeum Świętokrzyskim),
6) lecznictwa ludowego (zbiera wiadomości o sposobach lecznictwa ludowego w powiecie).

Inne Koło Krajoznawcze w II Państw. Lic. i Gimn. im. St. Sobińskiego w Rzeszowie dzieli się na 4 sekcje: polonistyczną, historyczną, geograficzną i przyrodniczą. Podział jest dostosowany do przedmiotów nauczania w szkole. Sekcje rozpadają się na czytelnicze zespoły samokształceniowe skupiające 4—5 członków o jednakowych zainteresowaniach. Schodzą się oni w domu i pracują pod kierunkiem. Osobne zespoły tworzą: orkiestra krajoznawcza (10 członków) i fotografowie amatorzy (członków 16).

Zastosowana struktura organizacyjna wiele może dać Kołom, poparta zapałem młodzieży i pomocą opiekuna.

Osobną wzmiankę w pracach Kół należy poświęcić gazetkom ściennym, gdyż te przeważają. Najróżnorodniejsze tytuły i cele ich: „Echo Zachodnie", „Coraz wyżej", Gazetka Krajoznawcza" itp.

Prawie każde Koło może poszczycić się jakąś większą imprezą dla szerszego ogółu, urządzoną przede wszystkim dla propagandy idei krajoznawczej, zdobycia funduszów, oraz pokazania swego dorobku. Kraków, Poznań, Rzeszów, Kielce, Piotrków zorganizowały kursy przewodników po zabytkach swych miejscowości i okolicy.

Wiele uwagi poświęcały Koła wycieczkom. Wynikają one z charakteru organizacyjnego i ideologicznego Kół Krajoznawczych. Wycieczki urządzano najczęściej do Krakowa



Fot. Dr M. Gotkiewicz.

Ryc. 81. Koło Krajozn. P. Lic. Pedagog. w Krakowie przy wodospadzie w Karkonoszach.



Fot. Dr M. Gotkiewicz.

Ryc. 82. Koło Krajozn. P. Lic. Pedagog. w Krakowie na tle zamku Chojnasty w Sudetach.

i Tatr, na Ziemie Odzyskane, nad morze, w Góry Świętokrzyskie, w Beskidy Śląskie, Sudety, nad Jeziora Mazurskie, a przede wszystkim w okolice własnego środowiska.

Nierzadko wycieczki przeradzały się w obozy wędrowne, jak obóz Koła Krajoznawczego Państw. Gimn. i Lic. im. T. Kościuszki w Myślenicach, II. Państw. Gimn. i Lic. St. Sobińskiego w Rzeszowie, Państw. Lic. Adm.-Handl. w Krakowie, Państw. Szkoły Powszechnej dla Dorosłych w Niedobczycach i inne. Wycieczki te wymagały wiele środków finansowych, na które Koła składały się cały rok, wciągając do prac nad ich zdobyciem nawet Komitety Rodzicielskie, ale w rezultacie dawały młodzieży to, co tak pięknie opisuje „Wuj" Janowski w swoich wspomnieniach z wycieczki do Krakowa w roku 1911. („Orli Lot" nr. 9/10 z 1947). Prawie każde sprawozdanie daje wyraz radości uczestników wycieczek z możności ich odbycia.

Praca systematycznych zebrań Kół streszcza się w referatach na najróżnorodniejsze tematy. Niekiedy są one próbą jakiejś pracy naukowej, często poświęca się zebrania czytaniu „Orlego Lotu" i „Ziemi", kiedyindziej czci się osoby czy zdarzenia, jak np. w Krakowie poetę Edmunda Wasilewskiego, Bałuckiego, Zburzoną Warszawę. Wszystkie Koła urządziły uroczyste wieczory poświęcone pamięci Aleksandra Janowskiego, z okazji przeniesienia jego zwłok na cmentarz zasłużonych w Warszawie a połączone ze zbiórką na jego nagrobek.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje praca Kół Krajoznawczych w szkołach powszechnych. Nie kroczy ona na „czele" i daleko jej do tego, ale też nie jest ostatnią. Koła starają się pracować ściśle po myśli zaleceń Komisji a jako przykład — opracowanie szeregu punktów kwestionariusza „Co wiem o przeszłości wsi?" dla kilku wsi okolicznych przez Koło Krajoznawcze im. Eugeniusza Romera Szkoły Powszechnej w Goszczy, pow. Miechowskiego oraz Koło Krajoznawcze im. Leopolda Węgrzynowicza przy Szkole Powszechnej Nr. 6 w Szopienicach, pracujące wśród dziatwy środowiska robotniczego.

Liczne Koła Krajoznawcze posiadają już własne biblioteczki krajoznawcze, w których „Ziemia" i „Orli Lot" są najbardziej cenną pozycją.

Kończąc ten bogaty obraz Kół Krajoznawczych za rok 1947, który jak widać nawet z tego pobieżnego ujęcia mówi o wielkich drogach, po których kroczy już ruch krajoznawczy młodzieży w Polsce Odrodzonej, wspomnę jeszcze o życzeniach Opiekunów Kół oraz Młodzieży. Wiele z nich treści organizacyjnej zostało już przez Komisję załatwionych, ale jedno powtarza się niespełnione: Prośba o „Śpiewnik dla Kół Krajoznawczych". Prośba, którą warto by zaspokoić.

Ale również istnieje i prośba Komisji Kół Krajoznawczych Mł. Szk. na marginesie całej pracy krajoznawczej pod adresem Opiekunów Kół o opracowanie takich tematów jak: „Krajoznawstwo w nowych programach szkolnych", „Jak wykorzystam środowisko w nauczaniu szkolnym?, „Szkolne archiwum krajoznawcze", „Nauczyciel jako krajoznawca", bo one pogłębią i zaspokoją nurtujące wśród nas wszystkich pragnienie dostosowania prac Kół Krajoznawczych do nowej rzeczywistości polskiej.

Piotr Czapik, Kraków

KAZIMIERZ SOSNOWSKI

TURYSTYKA KRAJOZNAWCZA A SZKOŁA

Za szerzeniem turystyki krajoznawczej wśród młodzieży szkolnej płci obojga coraz liczniejsze odzywają się głosy. Padają za tym różne argumenty z tych najważniejszy i dalekosiężny jest argument społeczny. Turystyka pociąga ku sobie i wytwarza jednostki śmiałe, bezinteresowne, twórcze i zdobywcze, odstrasza zaś lub przetwarza dusze mdłe, gnuśne, sybaryckie i egoistyczne. Zadaniem zaś szkoły jest dawanie społeczeństwu nie tylko ludzi światłych, myślących, prawych, ale też przedsiębiorczych, ofiarnych a nadto ludzi zdrowych fizycznie, wytrzymałych na trudy i odważnych, przyszłych obrońców państwa i narodu. Wszystkie te przymioty rozwija i utwierdza turystyka, to też jasny wypływa stąd wniosek, iż szkole nowoczesnej związanej z życiem i mającej dobro ogólne na oku turystyka obcą być nie może.

Wiadomą jest rzeczą, że im kulturalniejszym, żywotniejszym i wartościowszym jest jakiś naród tym silniej kwitnie w nim turystyka ogólna i szkolna. Za nieodzownością turystyki szkolnej przemawia też potrzeba przygotowania przyszłych zastępów czynnych turystów oraz to, że służy ona celom szkoły samej. Za najmniej zaś ważny trzebaby uznać argument gospodarczej natury, czyli przysparzanie dochodów przedsiębiorstwom komunikacyjnym, spożywczym i hotelarskim, bo idealne wartości turystyki są daleko od tego ważniejsze. Celom gospodarczym turystyka szkolna może służyć tylko ubocznie i pośrednio, społecznym całą siłą i bezpośrednio. Uwagi moje zmierzają jednak nie do rozwijania znaczenia turystyki jako rzeczy powszechnie już znanej.

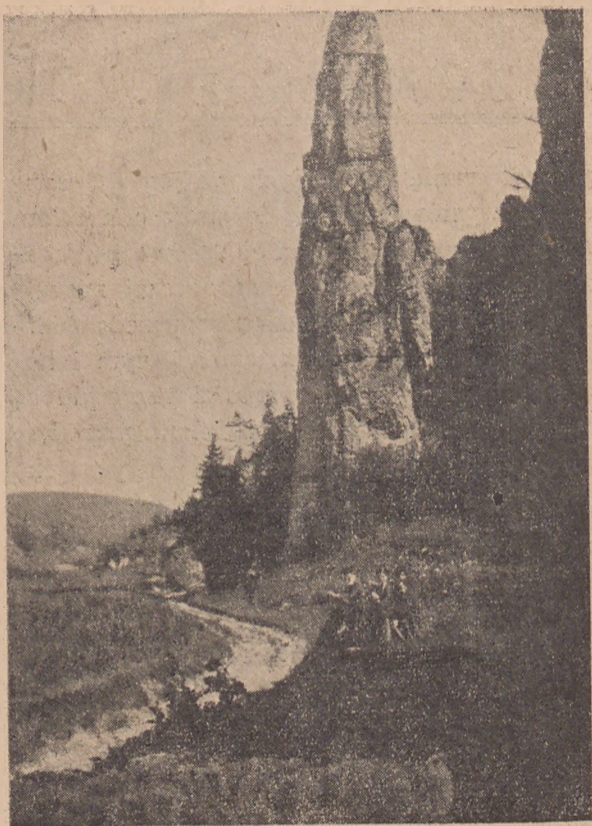
Chcę mówić o wycieczkowaniu szkolnym z punktu widzenia samej szkoły. Szkoła na ten sam temat powiedziała jeszcze mało, co więcej dawały i dają się słyszeć przekonania, iż wycieczkowanie jest w szkole narzucone przez fanatyków, iż szkoła robi ofiarę z nauki na rzecz bezproduktywnej włóczęgi, że naraża nawet na szwank zdrowie młodzieży. Zastępy nauczycieli krajoznawców, zastępy rozumiejących znaczenie obowiązkowego wprowadzania tegoż do programów szkolnych — są jeszcze małe.

Ryc. 83.



Wycieczka gimnazjum żeńskiego przed szałasem na Hali Kondratowej w Tatrach.

Fot. F. Rapf.



Fot. J. Sosnowski

Ryc. 84. Jura Krakowsko-Częstochowska — w dolinie Będkowskiej, pogadanka przyrodnicza.

To też jako doświadczony nauczyciel i turysta, który w czasie swej 40-letniej pracy w szkołach średnich odbył z młodzieżą nie setki ale tysiące krajoznawczych i zagranicznych wycieczek, pragnę się tu swymi spostrzeżeniami jak najtreściwiej ze światem nauczycielskim i turystycznym podzielić.

Wycieczki szkolne dają młodzieży obfite korzyści fizyczne, moralne, socjalne, umysłowe, naukowe oraz wychowawcze. Rozważmy je kolejno. Dotychczas propagowano turystykę szkolną głównie ze względów na rozwój cielesny młodzieży a mało dostrzegano walorów innego rodzaju.

To też na ten temat wystarczy tylko powiedzieć, że umiarkowana, rozsądnie kierowana, w trudnościach stopniowana, nie powodująca nadmiernego zmęczenia turystyka działa na rozwój młodych organizmów **wszechstronnie,** zwłaszcza na obieg krwi, narządy oddechowe i trawienia. Uodparnia ciało na ujemne wpływy wszelkiego rodzaju, leczy nerwy, zaostrza wzrok, przyzwyczaja do znoszenia trudu, niewygód, uczy poprzestawania na małym.

Jednym słowem — **krzepi zdrowie, podstawę szczęścia osobistego i społecznego.** Jako środek naturalny tj. ruch na świeżym powietrzu ma turystyka wyższość nad sztucznymi sposobami wychowania fizycznego. Krzepi ona nie tylko **zdrowie ciała ale i ducha.** Choć umysły młodych nie są jeszcze przeżarte rdzą życia, nie zatrute jego jadem, to przecież potrzebują i one profilaktycznego lekarstwa. Jest nim **swoboda, radość i wesele** jakie im dają wycieczki. Miła i radosna wycieczka jest dla ucznia w szarym, monotonnym życiu szkolnym urozmaiceniem i zdarzeniem niepośledniego znaczenia.

Wyręczę się tu cytatem z wypracowania jednego z mych uczniów: „Gdy usłyszę w szkole słowa „jutro wycieczka“, wpadam w nieopisaną radość, chciałbym skakać jak cielę na łące, ściskać wszystkich, w nocy nie śpię, a jeżeli zasnę, śni mi się wycieczka, od lat najmłodszych czułem, że wycieczka jest dla mnie największą rozkoszą“. Inny pisze znów: „Wycieczki dają mi zadowolenie takie, jakiego nie daje mi żadna sztuka, bo nic nie ma piękniejszego niż natura. Pod wpływem przyrody odradzają się w nas siły do pracy, wycieczki budzą w nas myśli wesołe, pełne zachwytu dla świata i pozostawiają po sobie niezatartą pamięć“.

Pamiętam też wypadek, iż pewien student gimnazjalny uparł się i wymógł na ojcu, że przeniósł go wbrew swym intencjom do szkoły handlowej dlatego tylko, że w tej szkole jest profesor, króry urządza z uczniami najpiękniejsze wycieczki. Jak roślina bez słońca, tak młodzież bez radości żyć nie może. **Radość jest dla niej prawem natury,** wycieczka wypełnia jej życie najmilszą treścią. Na dawniejsze szkoły, w których wędrówki szkolne, sport i zabawa były potępiane i zakazane, padały gromy potępiające nazywające je „więzieniem dusz, fabrykami świadectw, torturowaniem młodzieży“. (Stef. Sempołowska). Na takie zarzuty nie może się narażać nowoczesna uczelnia, któraby gasiła w swych wychowankach **przywiązanie do szkoły,** odcinając ich od wycieczkowania, najobfitszego źródła radości i uciechy.

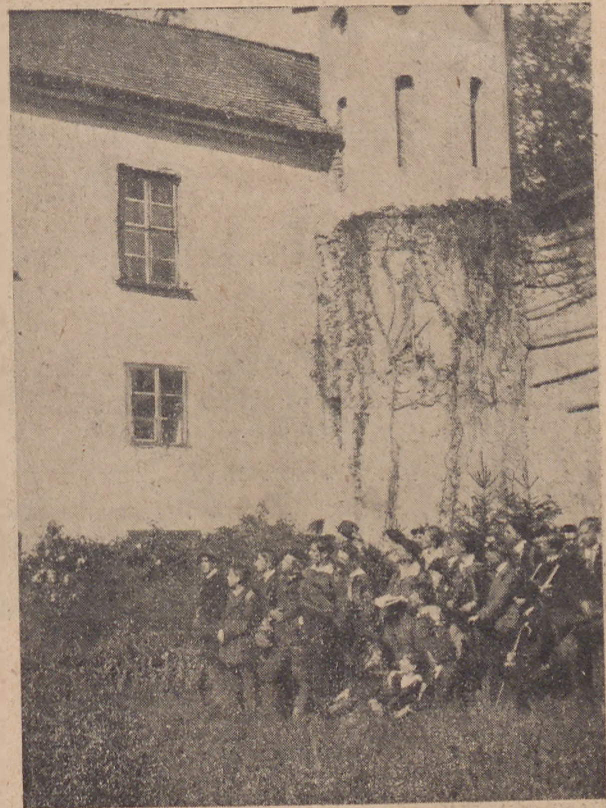
Turystyka uspołecznia też młodzież i na

leży do czynników demokratyzacji szkoły. Na wspólnych wycieczkach pękają lody obojętności, uprzedzeń stanowych, młodzież się brata, przyjaźni, poznając swe zalety i wartość, niesie sobie pomoc, dzieli się chlebem, czy przysmakiem. Wspólny trud, przeżycia, przygody, humor, figle, piosenka wesoła wśród marszu — otwierają dusze, zadzierżgają węzły dozgonnej przyjaźni i równają nierówności kastowego wychowania. Zwiedzanie warsztatów pracy rolniczej, przemysłowej, rzemieślniczej uczy młodzież szkolną — zwłaszcza miejską — poszanowania dla pracy fizycznej, wpaja w nią przekonanie, że wszelka praca jest pożyteczna i czcigodna a tylko próżniactwo hańbiące.

Wysoki **wpływ moralny** turystyki szkolnej także nie ulega żadnej wątpliwości. Odciąga ona młodzież od złych nałogów, od zepsucia i zgnilizny wielkomiejskiej w jasne sfery życia a jej siłom żywotnym i energii daje upust nie w rynsztoku przestępczości, ale w krainy piękna, wiedzy, pożyteczności społecznej, fizycznej i moralnej tężyzny. Turystyka szkolna kształci wolę, szybkość decyzji, rozwija zalety a tępi wady charakteru, prostuje złe skłonności. Szkoła, która wszczepiła w swego wychowanka szlachetną namiętność podróżowania, poznawania kraju ojczystego i świata, da w nim społeczeństwu napewno jednostkę wartościową.

Nie będzie też w tym żadnej przesady, jeżeli **wartość kształcącą** wycieczkowania postawimy na równi ze sztukami pięknymi i z wszelkimi środkami naukowymi. Bo czyż piękno krajobrazu mniej rozwija zmysł estetyczny niż malarstwo, rzeźba lub architektura? Bo czyż wycieczka naukowa mniej da młodym wiedzy konkretnej, niż lekcja szkolna, odczyt, przedstawienie teatralne, kinowe lub przeczytanie książki? Wartość kształcącą wycieczkowania zaliczyć należy do równorzędnych z wyliczonymi środkami kształcenia umysłowego a nawet przyznać jej wyższość metodyczną.

Najnowsze prądy kształcenia umysłowego domagają się słusznie ograniczenia tzw. nauki papierowej, wgadywanej, oderwanej od rzeczywistości, więc martwej — a zwracania się do metod żywych, związanych z życiem i rzeczywistością, opartych **na doświadczeniach, badaniach i przeżyciach młodzieży,** bo tylko taka nauka stać się może jej trwałą własnością. Taką właśnie jest wiedza zdobywana na szkolnych wycieczkach naukowych, czy choćby przygodnie na rozrywkowych, bo i te są nie mniej potrzebne [1]). Wiedza zdobywana na wycieczkach jest **wszechstronna i fundamentalna,** bo opiera się na **własnych spostrzeżeniach, wrażeniach, przeżyciach,** aktywności myślenia, zdolności wnioskowania na przejawach życia rzeczywistego i bieżącego. Pogadanki rozwinięte w szkole na tle przeżyć i obserwacji wycieczkowych kierowane przez wytrawnego pedagoga, dają znakomitą treść naukową i wychowawczą. Zdawaćby się mogło, że materiał naukowy z wycieczek mogą brać tylko niektóre gałę-



Fot. K. Sosnowski

Ryc. 85. „Dzieje twojej ziemi na pomnikach czytaj!" — Na dziedzińcu zamkowym w Pieskowej Skale.

[1]) Nawiasem przytoczę tu dziwne dawniejsze zarządzenie władz kolejowych, że zniżki w cenie biletów jazdy mają przysługiwać tylko szkolnym wycieczkom „naukowym" — jakby to radość, zabawa, szlachetna rozrywka, zdrowie, słońce i powietrze — były dla młodzieży rzeczą niepotrzebną.

Ryc. 86



Przy ognisku po marszu na szczyt Klimczoku pod Bielskiem.

Fot. K. Sosnowski.

zie wiedzy, jak przyrodoznawstwo, geologia, geografia, historia, architektura — tymczasem czerpać z nich mogą ekonomia, socjologia, ludoznawstwo, nauka językonawstwa nawet literatura. O tej ostatniej godne poznania uwagi skreślił Jan Sołdrowski w broszurze „O wycieczkach szkolnych, jako istotnej części nauczania języka polskiego". Częstochowa, 1926.

Od siebie do uwag tych dodam, że przeżycia, wrażenia i spostrzeżenia naukowe z wycieczek są wyśmienitym materiałem do pisemnych wypracowań z jęz. polskiego. Tematy te bowiem brane jakże często jeszcze z zakresu abstrakcyjnego, uczniom obojętnego lub obcego, nieżyciowego — są opracowywane licho, werbalnie i niesamodzielnie. Uczeń pisze aby zbyć, odpisuje niekiedy treść oklepanych moralizatorskich tematów ze starych zeszytów ojca lub dziadka, mozoli się bezcelowo nad ich pisaniem, nauczyciel nad oceną. Wypracowania zaś z zakresu przeżyć wycieczkowych tryskają życiem, pisane są samodzielnie z entuzjazmem, nie nudzą ucznia ni nauczyciela, który łatwo pozna z nich przyszłego literata czy uczonego.

Dydaktyka żąda od nauczyciela aby w sposobie nauczania, egzaminowania i wychowania uwzględniał indywidualność ucznia. Żądanie trudne do spełnienia, ale jedyne dla obalenia szablonowości w nauczaniu zbiorowym. I w tym wypadku oddaje nauczycielstwu znakomite usługi turystyka szkolna. Tylko nauczyciel kierujący wycieczkami młodzieży może poznać **bezwzględnie trafnie cechy charakteru uczniów** i rozwinąć skuteczną działalność wychowawczą. W sali szkolnej bowiem rozpoznawanie wartości i indywidualności ucznia jest trudne i często mylne. Tam nie pokazuje on zazwyczaj swego właściwego oblicza, maskuje się, stara się zmylić „sędziego", przedstawić się w najkorzystniejszym świetle, a ukryć swe niedomagania. Pedagog zaś i lekarz, aby działać skutecznie, muszą wiedzieć prawdę. Ta wychodzi na jaw w całej pełni na wycieczkach, gdy uczeń zrzuca maskę, jest takim jakim jest, ujawnia swe zalety i wady, daje się poznać na wylot i wskazuje swemu wychowawcy **drogę do wpływu na swój charakter.** I na odwrót także, student poznaje na wycieczce swego nauczyciela w naturalnym świetle, bez nimbu katedry, bez obawy ujemnej oceny katalogu, znikają dystanse, niechęci, uprzedzenia, nawiązują się nici sympatii, życzliwości i przyjaźni, bez której nie ma dobrej i racjonalnej pedagogii.

Na dodatek jeszcze jedna uwaga. Skoro w myśl powyższych uwag turystyka krajoznawcza powinna się stać **integralną częścią nauczania i wychowania szkolnego**, to nie mogą zdarzać się wypadki, by w wycieczkach nie uczestniczyli ci, którzy nie mają środków na pokrycie kosztów, choćby one były nie-

Ryc. 87.



Kamień „grzyb" w Bukowcu — wycieczka gimnazjum bocheńskiego.

Fot. Prof. P. Galas

wysokie i choć z żalu i rozgoryczenia pękało im serce. Wypadki takie w demokratycznej szkole zniknąć muszą bezpowrotnie.

Z wywodów tych jedno wynika, że turystyka krajoznawcza jest potrzebna przede wszystkim samej szkole, bo we wszystkich swoich założeniach i celach ma ona w niej walnego sprzymierzeńca. Można tu trafnie sparafrazować słowa ks. Skargi: „Szkoła, która turystyce służy, sama sobie służy".

Uwagi powyższe zamknę następującymi postulatami.

1) Wprowadzenie do szkół wszelkiego typu i stopnia **wycieczkowania młodzieży** i to zarówno naukowego i wychowawczego; obowiązek wycieczkowania powinien być zaznaczony w urzędowym programie.

2) Każda magistratura szkolna i każda szkoła powinna mieć w swym składzie sił **przedstawiciela i znawcę turystyki krajoznawczej**, który by nią kierował, popierał jej rozwój, prowadził statystykę i tworzył Koła Krajoznawcze Młodzieży.

3) Dyrekcje szkół powinny rozporządzać **specjalnym funduszem wycieczkowym** nie dopuszczając do tego, aby uczeń ubogi nie brał udziału w wycieczkach.

4) Należy co rychlej przywrócić przedwojenną **sieć szkolnych schronisk wycieczkowych** po szkołach, bursach, koloniach letnich, zwłaszcza w miejscowościach ważnych turystycznie, wydawać ich skorowidz z dodaniem wszelkich innych schronisk turystycznych i ważniejszych **tur wycieczkowych**, co umożliwiałoby nie tylko zbiorowe wycieczki szkolne, ale i samodzielne wycieczki młodzieży podczas ferii szkolnych.

5) Specjalne domy wycieczkowe w większych miastach należy przywrócić ich właściwemu celowi.

6) Na Ziemiach Odzyskanych pożądane jest urządzanie szkolnych schronisk wycieczkowych po szkołach i oddanie wszystkich poniemieckich domów wycieczkowych dla młodzieży (Jugendherbergen) szkolnictwu polskiemu.

7) Budowanie specjalnych schronisk szkolnych w górach w ważnych turystycznie miejscowościach nie jest wskazane, natomiast wskazane jest **subwencjonowanie** przez odnośne władze **schronisk** wznoszonych przez organizacje turystyki czynnej z warunkiem korzystania z nich za niską opłatą przez zbiorowe i jednostkowe wycieczki szkolnej młodzieży.

8) Państwowe przedsiębiorstwa przewozowe, powinny popierać rozwój turystyki szkolnej przez udzielanie wycieczkom zbiorowym a podczas ferii jednostkowym lub grupowym — 75 lub przynajmniej 60% zniżek w cenie biletów przejazdowych.

K. Sosnowski, Kraków

JÓZEF STAŚKO

SZLAKI WYCIECZKOWE NA NASZYM WYBRZEŻU

Poza Tatrami, Karpatami i Sudetami, a więc krainami górskimi, terenem najbardziej turystycznym, nadającym się do wędrówek, jest bezsprzecznie polskie Wybrzeże.

Wybrzeża tego mamy obecnie około 500 km długości, a posiada ono takie bogactwo krajobrazów i takie piękno i urok, że nie ma krajoznawcy i turysty, który by nie zachwycał się wycieczką czy to po Zalewie Szczecińskim i na wyspę Wolin, czy to po okolicach Koszalina i Łeby, czy wreszcie po okolicach nad Zatoką Gdańską lub nad Zalewem Wiślanym.

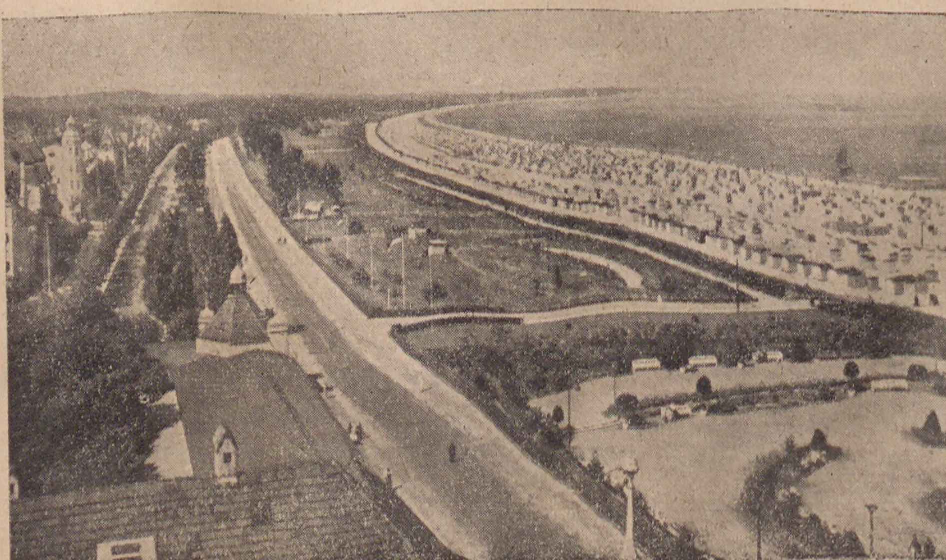
Na Wybrzeże nasze wiedzie wiele dróg z głębi kraju, a dostateczna ilość pociągów, zwłaszcza w sezonie letnim, może ułatwić wycieczkowanie na wielką skalę. Wszędzie wzdłuż morza są linie kolejowe i autobusowe, wszędzie są znakomite drogi bite, często asfaltowe lub betonowe. Kto chce poznać Wybrzeże dokładnie, niech wybierze pewien szlak turystyczny i zwiedzi go, używając kolei, autobusów, roweru a najlepiej idąc pieszo wzdłuż najpiękniejszych zakątków naszego brzegu morskiego.

Krajoznawcze i turystyczne poznanie Wybrzeża, zainteresować winno wielu: przyrodnik będzie zachwycony szatą roślinną i zwierzostanem w okolicy Łeby czy na wyspie Wolin; etnograf będzie interesować się typami ludności, zwłaszcza tubylczej pod Lęborkiem, Żarnowcem czy na Helu; przemysłowiec zainteresuje się rybołóstwem i przemysłem rybnym; architekt i badacz sztuki zajmie się zabytkami po miastach i miasteczkach, zwłaszcza starymi kościołami, zamkami, murami i bramami miejskimi, które tak licznie są rozrzucone po całym Wybrzeżu. Ale na Wybrzeże powinna podążać przede wszystkim nasza młodzież z całego kraju, aby podziwiać jego piękno i nabierać hartu ducha i mocy ciała.

Na Wybrzeżu jest wiele miejsc widokowych, z których można objąć szeroki horyzont i długą linię brzegu. Przed wojną mieliśmy takich punktów zaledwie kilka: widok z latarni morskiej na Helu, na przylądku Rozewskim, z Jastrzębiej Góry oraz na przylądku Oksywskim koło Gdyni. Obecnie rozległe widoki mamy z kilku innych latarni morskich, np. we wsi Jackowo na przylądku Jarosławiec, w Niehorzewie (30 km na zachód od Kołobrzega), z wieży katedry w Kołobrzegu, ze wzgórza Rewekol (115 m n. p. m.), nad jeziorem Gardno i in.

Noclegi można dostać wszędzie bez większych trudności. Oczywiście większa wycieczka, licząca kilkadziesiąt osób, powinna noclegi zamówić wcześniej (również zamó-

Ryc. 88



Świnoujście. Plaża i promenada.

wić wcześniej obiady czy kolacje). Po miastach wszędzie są domy noclegowe, należące do P. C. K. lub do innych organizacyj społecznych, jest dość dużo hoteli i pensjonatów, zwłaszcza w kąpieliskach nadmorskich. Po wsiach, wszędzie na Wybrzeżu zgłoszenie się wycieczki do sołtysa (byle tylko niezbyt późno wieczór), zawsze będzie uwieńczone pomyślnym skutkiem i przydział kwater będzie zapewniony. Harcerze i wycieczki szkolne mogą jeszcze łatwiej urządzić się, bo wszędzie po wsiach ludzie przyjmą ich z chęcią, zwłaszcza, że ludność jest napływowa i przeważnie przyszła „z za Bugu", a znamy dobrze gościnność Wołyniaków i innych rodaków kresowych. Wszędzie po wsiach są restauracje, sklepy i piekarnie, chodzi tylko o zmysł orientacyjny wycieczkowiczów, gdzie lepiej zaopatrzyć się w żywność, aby jej nie dźwigać za dużo i za długo.

Poniższy wykaz szlaków oczywiście nie obejmuje całości Wybrzeża i nie wyczerpuje tematu. Szlaki są tak ułożone, że obejmują najważniejsze i najbardziej godne widzenia miejscowości na Wybrzeżu.

Ułatwi odbycie każdej wycieczki kilka następujących zasad:

1. Pod względem ilości uczestników jest najlepszą grupa 8 — 15 osób.

2. Do ekwipunku osobistego należą: koniecznie plecak, koc, menażka, kubek; walizki, czy innego ręcznego bagażu na takie wędrówki absolutnie brać nie można.

3. Dzienna wędrówka piesza nie powinna przekraczać 20 km.

4. O nocleg należy starać się najpóźniej na 2 godziny przed zachodem słońca; obiad należy zamćwić już rano, względnie po miastach 2 — 3 godziny wcześniej, tak samo ewentualnie kolację.

5. Raz ułożonego planu wycieczki lepiej jest nie zmieniać w ciągu marszruty.

6. Na nieprzewidziane wydatki trzeba mieć zawsze pewną kwotę w rezerwie.

I Szlak—Pomorze Szczecińskie w ciągu 7 dni.

1. d. — Szczecin.
2. d. — rano wyjazd koleją przez Dąb — Wysoką — Wolin — Międzyzdroje do Świnoujścia (3—4 godz.) lub statkiem (5—6 godz.). Świnoujście — po poł. plaża. Noclegi — Dyrekcja Kąpieliska, lub Dom Noclegowy przy ul. Kazimierza W. 12.
3. d. — koleją do Międzyzdrojów — spacer plażą na zachód, celem poznania typowej krainy wydmowej (stare wydmy). Po poł. widok z wieży. Noclegi — Schronisko P. C. K.
4. d — autobusem przez Nową Wieś do Dziwny (1 godz.), po poł. pieszo 12 km do Kamienia lub motorówką przez Zalew
5. d. — autobusem z Kamienia do Gryfic (1 godz.), stąd kolejką do Pamiątkowic (1,5 godz.). Po poł. plaża.
6. d. — Pamiątkowice — Niehorzew plażą pieszo (2 godz.). Plaża.
7. d. — kolejką do Trzebiatowa (2 godz.), stąd powrót do Szczecina koleją.

II Szlak—Pomorze Szczecińskie w ciągu 15 dni.

1. tydzień Szlak I z wyjątkiem siódmego dnia

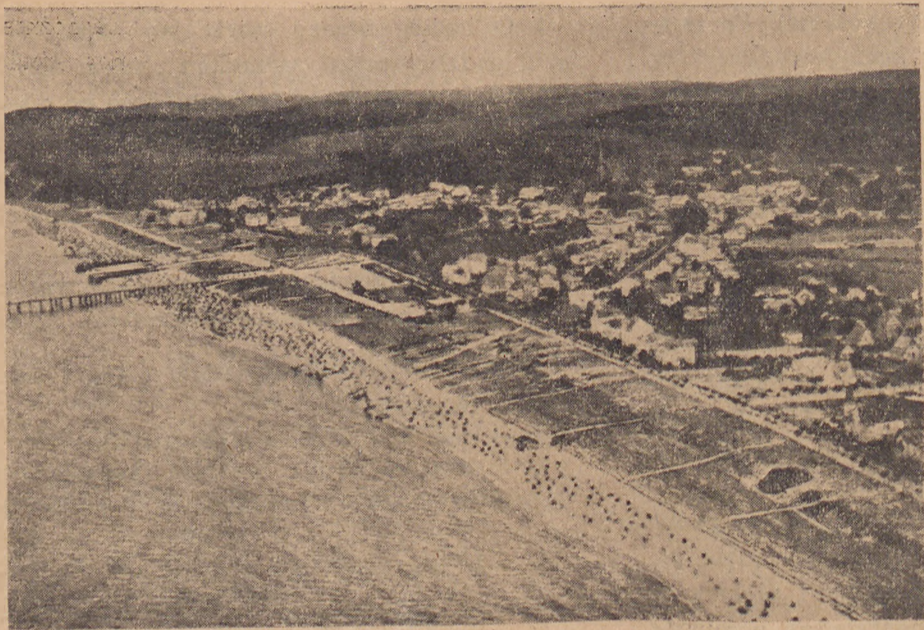
7. d. — z Niehorzewa pieszo plażą do Głębokiego (15 km).

Ryc. 89



Powrót z połowu.

Ryc. 90



Międzyzdroje — plaża.

8. d. — Głębokie — Kołobrzeg, pieszo (15 km), po poł. koleją do Ustronia Nadmorskiego (12 km, ½ godz.), ze stacji do plaży 1,2 km — autobusem lub pieszo.
9. d. — koleją Ustronie Nadm. — Koszalin (1 godz.), po poł. autobusem do Mielna i Uniestów (12 km — ½ godz.), pieszo 2—3 godz.
10. d. — Uniesty — Mrzeżyno — Łazy — Darłowo (20 km) pieszo. Noclegi w Schronisku P. C. K.
11. d. — Darłowo.
12. d. — koleją przez Sławno do Słupska (2 godz.), zwiedzanie Słupska. Po poł. do Ustki (kol. 1 godz.) — plaża.
13. d. — Po poł. koleją do Słupska, stąd autobusem do Wielkiej Gardny (1 godz.). Wycieczka na wzgórze Revekol (115 m n. p. m.), Smołdzino, nocleg w Gardnie.
14. d. — powrót do Słupska autobusem, stąd koleją do Łeby (2 godz.), przesiadać w Lęborku. Na zwiedzenie Lęborka wystarczy 2 godz.
15. d. — wyjazd z Łeby koleją do Szczecina, ewentualnie do Gdyni, Gdańska.

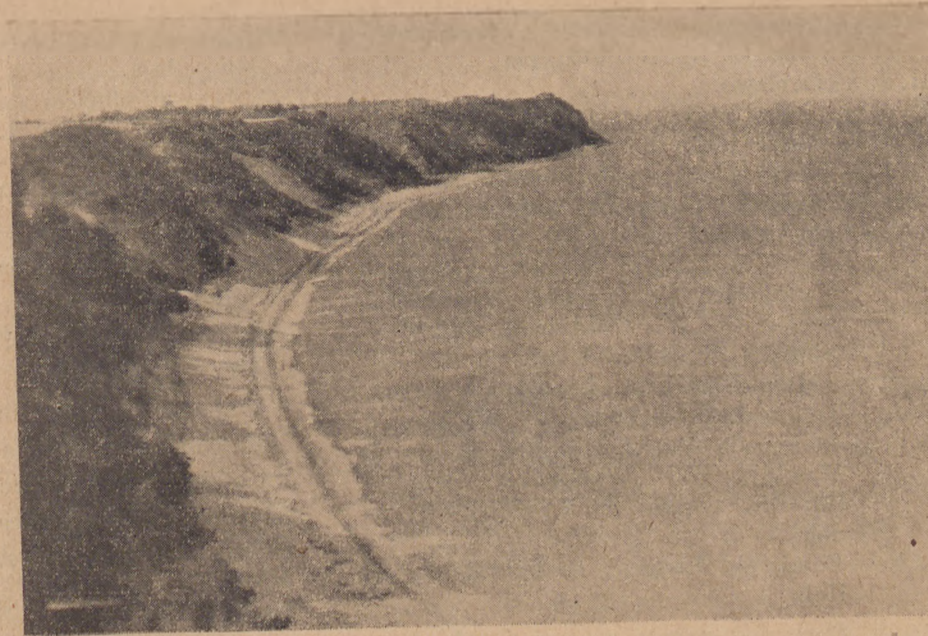
III Szlak — Pomorze Gdańskie w 7 dniach.

1. d. — Gdańsk — nocleg w Sopocie w schronisku Z. N. P.
2. d. — Sopot — Oliwa (kolejką lub autobusem), zwiedzenie klasztoru i kościoła OO. Cystersów, góra Karola. Powrót do Sopotu.
3. d. — rano koleją lub autobusem do Gdyni. Kamienna Góra, plaża. Po poł. autobusem do Oksywia i powrót do Gdyni.
4. d. — wyjazd statkiem z Gdyni do Helu (2 godz.), zwiedzanie Helu, plaża.
5. d. — koleją z Helu do Jastarni — życie rybaków — nocleg w Jastarni.
6. d. — koleją z Jastarni do Wielkiej Wsi — pieszo na Rozewie do latarni, powrót do Wielkiej Wsi — razem 20 km.
7. d. — rano koleją do Pucka (1½ godz.) — pieszo do Rzucewa, powrót do Pucka (razem 15 km), koleją do Gdyni, Gdańska.

IV Szlak — Pomorze Gdańskie w 15 dniach:

6 dni — jak Szlak III.
7. d. — rano koleją do Pucka (½ godz.) — pieszo do Rzucewa, powrót do Pucka (razem 15 km), po poł. koleją do Krokowa — nocleg.
8. d. — pieszo Krokowo — Żarnowiec (6 km), jez. Żarnowieckie, Lubkowo, nocleg w Żarnowcu.
9. d. — pieszo do Rybna do kolei, koleją do Lęborka, po poł. koleją do Łeby.
10. d. — wycieczka do wydm wędrownych i do stanowiska V1, po poł. przejażdżka motorówką po jez. Czarnowskim (Łebskim). Nocleg w Łebie (Schr. P. C. K.).
11. d. — koleją Łeba — Słupsk. Po poł. autobusem do Wielkiej Gardny.
12. d. — wzgórze Revekol (115 m n. p. m.), żaglówką do Rowów i powrót na nocleg do W. Gardny.
13. d. — autobusem z W. Gardny do Słupska, po poł. koleją lub autobusem do Ustki, plaża.
14. d. — Ustka — spacery, widok z latarni, plaża.
15. d. — powrót koleją do Gdańska.

Ryc. 91.



Przylądek Rozewie.
Fot. J. Bułhak

V Szlak — Pomorze Szczecińskie — Gdańsk w 7 dniach.

1. d. — Szczecin, po poł. koleją do Międzyzdrojów, tu nocleg.
2. d. — autobusem do Dziwny, stąd pieszo lub motorówką do Kamienia (12 km), nocleg.
3. d. — autobusem do Wysokiej, stąd koleją do Koszalina, nocleg w Domu Nocleg. P. C. K.
5. d. — koleją z Darłowa do Słupska. Po poł. Ustka, nocleg.
6. d. — z Ustki koleją do Gdyni.
7. d. — Gdynia — Hel koleją lub statkiem, powrót do Gdyni, stąd na noc do Gdańska.

VI Szlak — Pomorze Gdańskie — Szczecin w 7 dniach. (Wariant V szlaku).

1. d. — Gdańsk. Po poł. do Gdyni autobusem.
2. d. — wycieczka autobusem do Oksywia. Po poł. na Hel.
3. d. — koleją Hel — Puck, po poł. Puck — Reda — Wejherowo.
4. d. — koleją do Lęborka, po poł. do Ustki (przez Słupsk).
5. d. — koleją Ustka — Słupsk — Koszalin — Szczecin.
6. d. — statkiem ze Szczecina do Świnoujścia, po poł. koleją do Międzyzdrojów.
7. d. — Rano plaża, po poł. koleją z Międzyzdrojów do Szczecina.

VII Szlak — całe wybrzeże w 15 dniach.

1. d. — Szczecin.
2. d. — Rano statkiem do Świnoujścia.
3. d. — ze Świnoujścia koleją do Międzyzdrojów.
4. d. — autobusem do Dziwny.
5. d. — pieszo plażą do Niehorzewa (20 km).
6. d. — pieszo plażą do Niehorzewa do Głębokiego (15 km).
7. d. — pieszo plażą z Głębokiego do Kołobrzegu (15 km), po poł. koleją do Koszalina.
8. d. — koleją do Słupska, po poł. do Ustki.
9. d. — powrót do Słupska, po poł. autobusem do jez. Gardno.
10. d. — łodzią do Rowów i powrót do Wielkiej Gardny, po poł. wycieczka na wzgórze Revekol (115 m. n. p. m.).
11. d. — powrót autobusem do Słupska, stąd koleją przez Lębork do Łeby.
12. d. — Łeba — Wejherowo, po poł. koleją do Gdyni.
13. d. — statkiem do Świnoujścia.
13. d, — statkiem Gdynia — Hel i powrót.
14. d. — Orłowo — Sopot.
15. d. — Oliwa — Gdańsk.

VIII Szlak — 3-tygodniowa wędrówka — Szczecin — Gdańsk.

1. d. — Szczecin.
2. d. — statkiem do Świnoujścia.
3. d. — koleją do Międzyzdrojów, zwiedzanie wydm, parku, widok z wieży.
4. d. — autobusem do jez. Jordan, Nowej Wsi i Dziwny.
5. d. — autobusem lub pieszo do Kamienia i powrót do Dziwny.
6. d. — pieszo plażą do Niehorzewa (20 km).
7. d. — pieszo plażą do Głębokiego (15 km).
8. d. — pieszo plażą do Kołobrzegu (15) km), koleją do Ustronia.
9. d. — Ustronie, koleją do Koszalina, po poł. autobusem do Mielna — Uniestów.

10. d. — pieszo plażą Uniesty — Mrzeżyno — Łazy — Darłowo (30 km).
11. d. — Darłowo.
12. d. — pieszo plażą do Jackowa (20 km).
13. d. — pieszo plażą do Ustki (20 km).
14. d. — pieszo plażą do Rowów (18 km).
15. d. — żaglówką przez jez. Gardno, lub pieszo dookoła jeziora do Wielkiej Gardny. Widok ze wzgórza Revekol. Autobusem do Słupska (ewentualnie nocleg w W. Gardnie a wyjazd do Słupska nazajutrz rano).
16. d. — koleją Słupsk — Lębork — Łeba.
17. d. — koleją Łeba — Lębork — Wejherowo.
18. d. — koleją do Pucka. Po poł. koleją do Wielkiej Wsi. Wycieczka piesza na Rozewie, powrót do Wielkiej Wsi na noc.
19. d. — koleją do Jastarni, po poł. koleją do Helu.
20. d. — z Helu do Gdyni statkiem lub koleją.
21. d. — autobusem do Oksywia, po poł. Sopot i Gdańsk.

Inne szlaki mogą być uzupełnieniem lub kombinacją wymienionych. Nie uwzględniono tu szlaków prowadzących z Wybrzeża w głąb kraju, dla zwiedzenia pojezierza lub pewnych okolic np. Szczecina, Kartuz, Malborga, Elbląga.

Obecnie po otwarciu komunikacji autobusowej na linii Gdynia — Gdańsk — Elbląg, możnaby w powyższe szlaki włączyć także Warmię, o ile wycieczka będzie dysponowała odpowiednim czasem.

Józef Staśko, Kraków.

FELIKS KANCLERZ

ARTERIA W—Z W WARSZAWIE

Zainteresowanie odbudowującej się Warszawy skupione jest niemal całkowicie na terenie budowy trasy W—Z, mającej przez most d. Kierbedzja połączyć Pragę z daleką Wolą-Wschód z Zachodem Warszawy. Monumentalne budowle Warszawy-Przyszłości, poszerzanie Marszałkowskiej, nawet Stare Miasto pozostaje trochę na uboczu uwagi Warszawiaków oraz przybyszów. Rozległe tereny przy Starym Mieście i Wybrzeże Wisły pulsują pracą.

Powstanie projektu budowy tej nowej arterii warszawskiej jest następstwem zdecydowanej woli uzdrowienia i unowocześnienia komunikacji stołecznej. Urbanistyka jasno postawiła sprawę zadań, które ma każde miasto do spełnienia: praca, mieszkanie i odpoczynek oto tzw. funkcje miasta w każdym miejscu na kuli ziemskiej. W Warszawie do tego dochodzi jeszcze stołeczność, jednocześnie podnosząc poziom wymagań trzech funkcji podstawowych.

Każdy, kto zada sobie trud obserwacji życia miasta, a zwłaszcza naszej Stolicy, zauważy, że najważniejszym warunkiem, pozwalającym na spełnienie swych funkcji przez miasto, jest zorganizowanie komunikacji pod hasłem: szybko, tanio i wygodnie. Funkcja komunikacji odgrywa wśród innych funkcji rolę bodaj czy nie zasadniczą, gdyż wiąże wszystkie inne. Łączność jest warunkiem życia w jakiejkolwiek postaci.

Powyższe uwagi potrzebne były dla zrozumienia przyczyn, które towarzyszyły narodzinom największego dzieła technicznego Warszawy od czasu wzniesienia murów obronnych Starego Miasta w XIII i XIV w.

Warszawa do 1944 r. posiadała zasadniczo dwa mosty drogowe, Kierbedzia i Poniatowskiego, gdyż trzeci pod Cytadelą, oddalony od sieci komunikacyjnej był zupełnie nie wyzyskany. Most Kierbedzia, staruszek, nie wytrzymywał natężenia ruchu XX-wieku i musiał być oszczędzany.

Poza tym zbudowany był on niegdyś dla Warszawy o 250.000 mieszkańców, bez tramwajów, samochodów, oraz w mieście „gubernialnym", choć o tradycji stołecznej. W rezultacie most Poniatowskiego był jakby tym przysłowiowym „Uchem Igielnym" (Starożytna Brama w Jerozolimie), przez które przeciskał się prawie cały ruch miejscowy między Warszawą a Pragą oraz wielki ruch tranzytowy z pasa wzdłuż biegu Wisły o szerokości conajmniej 120 km (najbliższe mosty: Modlin i Puławy).

Po wyzwoleniu Warszawy i przywróceniu jej godności Stolicy, pod wpływem wielkiego rozwoju motoryzacji oraz wzmożonych potrzeb komunikacyjnych, odbudowa nowoczesnego mostu Poniatowskiego nie rozwiązała bynajmniej zagadnienia komunikacji przez Wisłę. Wystarczy dziś stanąć na skrzyżowaniu Alei Sikorskiego z N. Światem i przyjrzeć się temu potokowi wszelkiego rodzaju pojazdów, tłoczących się do jedynego mostu nad Wisłą w Warszawie.

Zapadła decyzja odbudowy d. mostu Kierbedzia ale w innej postaci i inaczej połączonego z siecią ulic Warszawy. Przez cały rok 1947 opracowywano projekt, badano teren i możliwości najkorzystniejszych rozwiązań. Przeszkodą była poważna różnica wysokości między przyczółkiem mostu a ulicami tej części Warszawy na skarpie.

Ważnym problemem było płynne włączenie ruchu ulicznego do trasy W—Z zwłaszcza przy moście.

Początkiem trasy będzie ul. Zygmuntowska, od obecnego Dworca Wileńskiego. Możliwym jest, że w przyszłości zostanie tu przedłużona po przebudowie Pragi, tak, że włączona będzie w oś szosy Radzymińskiej. Da to najlepsze wykorzystanie arterii dla ruchu tranzytowego.

Arteria WZ przejdzie przez Wisłę mostem Śląsko-Dąbrowskim, który ustawiony zostanie na przebudowanych filarach mostu Kierbedzia. Pierwszy ten most żelazny w Warszawie, zbudowany w 1864 r., w swoim czasie był wielkim dziełem inżynieryjnym, i związał się z panoramą Skarpy Warszawskiej swym pudełkowym kształtem. Zniszczony częściowo w 1915 r. i potem odbudowany, służył wzmagającemu się ruchowi ulicznemu, ale coraz bardziej niedomagał. Widocznym dowodem jego słabości była konieczność b. powolnej jazdy tramwajów. Zniszczony został doszczętnie w 1944 r.

Nowy most Śląsko-Dąbrowski wykorzysta, jak już podaliśmy, dawne filary, po przebudowie i podwyższeniu. Most ten będzie wyżej zawieszony od Kierbedziowego tak, by pod przyczółkami można było swobodnie przepuścić arterie nadbrzeżne.

Konstrukcja mostu zostanie ukryta pod jezdnią tak, że podobny on będzie do mostu Poniatowskiego z tą tylko różnicą, że most Poniatowskiego jest łukowato wygięty między przyczółkami a nowy most będzie płaski na całej swej długości, dając lepsze warunki perspektywiczne.

Zwrócono na to uwagę wobec położenia mostu przy zabytkowej części Warszawy.

Szerokość mostu wyniesie 21 mtr. (sama jezdnia 15 m.), długość 474 m. Właściwą konstrukcją nośną będą duże wysokie belki podłużne, a wprowadzenie specjalnego gatunku stali pozwoli na poważne zmiejszenie wagi całej konstrukcji do 5.400 ton.

Przyczółek Warszawski przepuści dołem arterie nadbrzeżne oraz wprowadzi na poziom trasy W—Z ulice dobiegowe z Powiśla przez Rynek Mariensztacki tak, by włączyć te dzielnice w sieć ożywiającą. Sam Rynek zostanie przebudowany dla przywrócenia mu charakteru zabytkowego.

Zjazd z mostu zostanie obniżony. Wróćmy się teraz pamięcią do okresu poprzedniego, gdy wiaduktem Pancera z 1848 r. i Nowym Zjazdem podjeżdżaliśmy ku Miastu. Przede wszystkim stracone były walory architektoniczne Pałacu „pod Blachą" z pocz. XVIII w., duże zaś trudności nastręczało przezwyciężenie różnicy poziomów oraz połączenie się z siecią ulic, nie zawsze w tej dzielnicy przystosowanych do przyjęcia coraz bardziej wzmagającego się ruchu pojazdów.

Teraz wiadukt Pancera został zburzony i rozpoczęto już prace nad przygotowaniem rzeczywiście „Nowego Zjazdu". Od przyczółka arteria WZ łagodnie zniżać się będzie, odsłaniając skrzydło pałacu „pod Blachą" i przy wieży Bernardynów przejdzie w tunel pod Krakowskim Przedmieściem.

Odcinek przez dzielnicę zabytkową od Bernardynów aż do Kapucyńskiej nowa arteria przejdzie tunelem na głębokości kilkunastu metrów. Tunel o konstrukcji żelbetowej służyć będzie tylko ruchowi kołowemu, mając jezdnię o 15 m. szerokości i 2 chodniki rewizyjne. Budowa tunelu odbędzie się sposobem odkrywkowym a zabytkowe kamieniczki przy Krakowskim Przedmieściu i Senatorskiej, zniszczone w 1944 r. zostaną po wybudowaniu tunelu zrekonstruowane w dawnej postaci. Wyjątkiem będzie pałac Teppera przy ul. Miodowej, którego ruiny zdecy-

dowano rozebrać bezpowrotnie i na tym miejscu ustawić wylot tunelu. Tak więc długość tunelu wyniesie około 180 m.

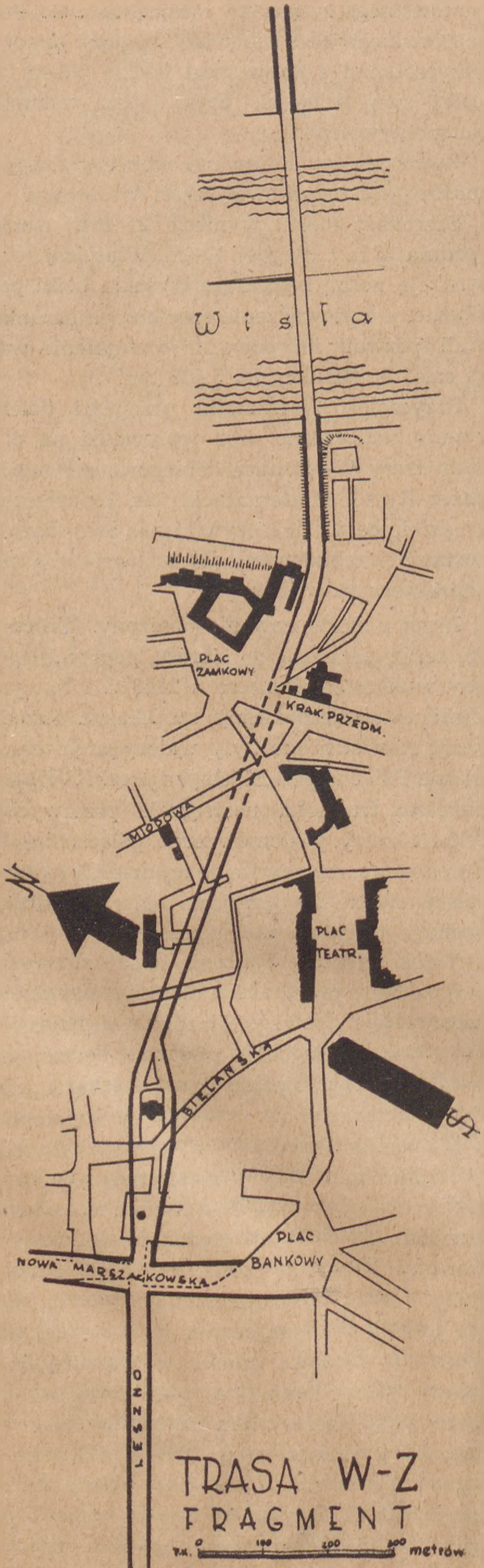
Wykop trasy WZ w okolicy kościoła Kapucynów połączony będzie w płynny sposób z siecią ulic dawnych dla związania z Krak. Przedm. i pl. Teatralnym ulicą Daniłowiczowską a z Miodową i pl. Krasińskich ulicą Kapucyńską. U wylotu przy Zamku tunel otrzyma schody (z czasem ruchome) o zdolności przepustowej 8000 osób na godzinę.

Wykop na terenie zabytkowym wyjdzie na normalny poziom przy gmachu Hipoteki i tu na tyłach d. Banku Polskiego przebiegnie w kierunku Tłomackiego. Na trasie przebiegu znalazł się zabytkowy Pałac Przebendowskich z pocz. XVIII w. Postanowiono zabytek zachować przez przepuszczenie dwu jezdni trasy WZ, tak, że Pałac wraz z częścią ogrodu znajdzie się po środku arterii, podobnie zresztą jak studnia z XVIII w. „Gruba Kaśka" na Tłomackim.

Po skrzyżowaniu z nową Marszałkowską trasa W—Z włączy się w ulicę Leszno, by potem przy skrzyżowaniu z ul. Młynarską przeniknąć w ulicę Wolską.

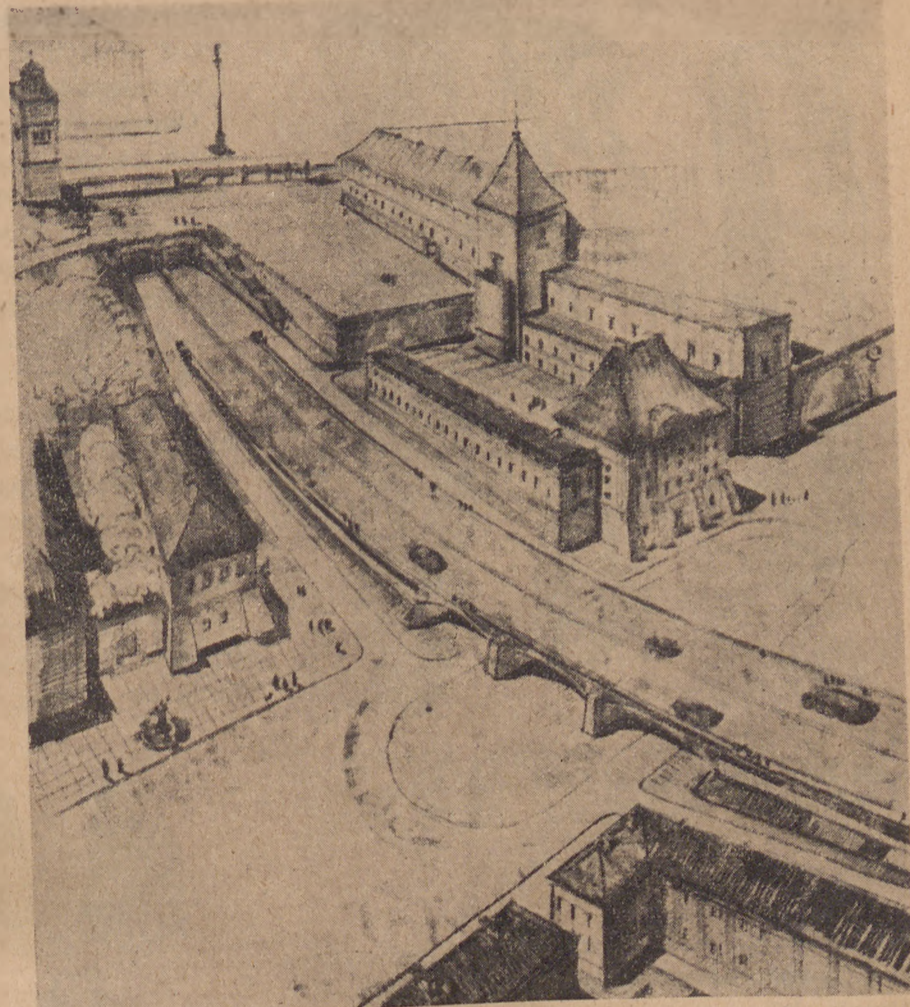
Całość trasy wyniesie około 6,5 km, a koszty budowy 2 miliardy zł. (w tym 700 milj. most). Z budową trasy związana jest konieczność przebudowy urządzeń podziemnych wodociągów, kanalizacji oraz innych. Ponadto rozwiązano problem dostarczenia mieszkań tym obywatelom, których mieszkania dotychczas znajdują się w domach, przeznaczonych do wyburzenia. Odbudowa Mariensztatu dostarczy mieszkań kilkuset lokatorom domów Hipoteczna 5, Bielańska 16 i N. Zjazd 7.

Arteria W—Z musi być zgodnie z planem technicznym i finansowym zakończona w lipcu 1949 r. Już teraz na najważniejszych odcinkach tej jedynej w rozciągłości i ważności budowie miejskiej w Europie, pracują setki ludzi i dziesiątki maszyn. Cichy dotychczas plac Zamkowy ze smutnym odłamkiem Kolumny Zygmunta ożywił się, pokryty torami kolejek, przeniknięty zgrzytem bloków i chrzęstem kopaczek mechanicznych.



Ryc. 92. Fragment trasy arterii W — Z. Linie kreskowane oznaczają tunel.

Ryc. 93.



Projekt fragmentu arterii W—Z między przyczółkiem „Nowego Zjazdu" — po prawej i początkiem tunelu pod Krakowskim Przedmieściem — u góry. Za wiaduktem Pałac pod Blachą.

Wobec tego, że jednocześnie niemal zdecydowano odbudowę Kolumny Zygmunta, możemy mieć pewność, że gdy pierwsze pojazdy wynurzą się z tunelu w drodze ku nowemu mostowi, owiana wichrami, milcząca postać króla Zygmunta III Wazy na wyniosłej kolumnie, ze zdziwieniem powita nowy dowód żywotności i woli mieszkańców Stolicy, którą On ugruntował w XVI wieku.

inż. arch. F. Kanclerz, Warszawa

WANDA SARNOWSKA

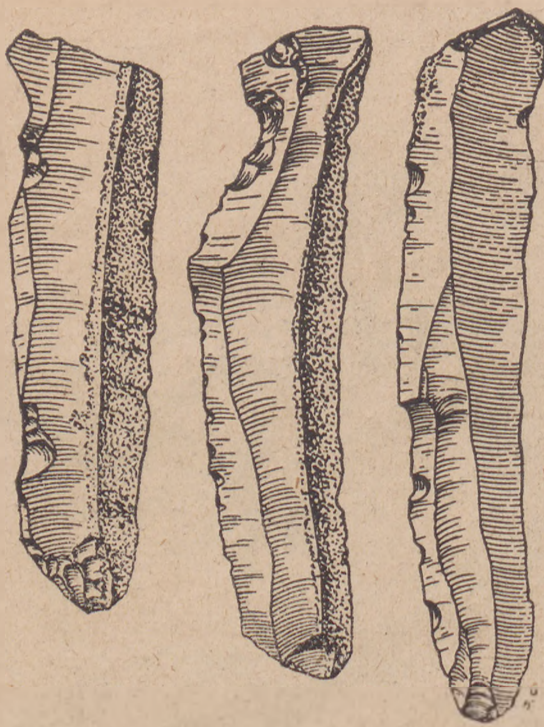
CHROŃMY ZABYTKI NASZEJ ZAMIERZCHŁEJ PRZESZŁOŚCI

Dr. Kazimiera Kutrzebianka w nr. 6 — 8 „Ziemi" z 1947 roku w artykule pt.: „Ratujmy ginące zabytki przeszłości" podnosi sprawę ochrony zabytków sztuki.

W niniejszym artykule chcę wspomnieć o sprawie niemniej doniosłej, jaką jest konieczność ochrony zabytków przedhistorycznych.

Zarządzenia i odpowiednie ustawy nie wyczerpują zagadnienia. Chodzi tu o współpracę całego społeczeństwa.

Mam w ręku ciekawą broszurę wydaną prawie przed stu laty, bo w 1850 r w Krakowie, pt.: „Odezwa Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego w celu archeologicznych poszuki-



Ryc. 94. Trzy noże krzemienne, stanowiące część skarbu z mł. epoki kamiennej, znalezione w Łubnicach, pow. stopnicki. Ok. ½ wielk. natur.

wań, wraz ze wskazówką mogącą posłużyć za przewodnika w poszukiwaniach tego rodzaju". Jak sam już długi tytuł wskazuje, odmienne były w owym czasie metody odkrywcze. Szukano zabytków i zbierano je przechowując często u siebie, dlatego Towarzystwo apeluje do oddawania znalezionych przedmiotów do zbiorów publicznych. Niedawno przekazano do zbiorów Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie zabytki przechowywane przez 70 lat w domu prywatnym. Część z nich jest niewiadomego pochodzenia, gdyż w tradycji rodzinnej zatarły się pewne dane dla nauki o pierwszorzędnym znaczeniu.

Zupełnie przypadkiem natrafiłam na numer „Ziemi" z 1913 roku W dziale Kroniki krajoznawczej umieszczony tam jest opis poszukiwania, „polowania" na zabytki w okolicach Jaktorowa.

„Dowiedziawszy się od gospodarza Walentego Parola, że na gruntach jego znaleźć można „dziżki z gnatami", niezwłocznie udałam się na poszukiwania, które zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem..." Odkrywca znalazł groby kloszowe i skrzynkowe, z których powybierał całe naczynia. Los tych zabytków nieznany.

Obecnie ustawy chronią zabytki przed zniszczeniem a prace wykopaliskowe prowadzić mogą jedynie i wyłącznie fachowi prehistorycy. Teraz nie wydaje się odezw jak szukać obiektów archeologicznych, tylko jak przypadkowo odkryte chronić. Różnica zatem jest zasadnicza i wyraźna.

Jednak, żeby coś otoczyć opieką, żeby chronić przed zniszczeniem, trzeba sobie zdawać sprawę z wartości danego obiektu a temu stoi na przeszkodzie brak wykształcenia prehistorycznego, brak odpowiedniego uświadomienia szerokich warstw społeczeństwa. Stanowi to znaczne niebezpieczeństwo. Zwłaszcza, że podział czy scalanie gruntów przyczynia się do częstszego natrafiania na zabytki. Np. w Wólce Łusieckiej,



Ryc. 95. Typy siekier — od środkowej epoki kamiennej do początku czasów historycznych.

Ryc. 94 — 99. pochodzą z broszury Konrada Jażdżewskiego: Co to jest prehistoria i w jaki sposób bada przeszłość.

pow. łowickiego, kurhany przedhistoryczne stanowiły granicę gruntów, z chwilą gdy stały się własnością jednego gospodarza, uległy zniszczeniu w szybkim czasie. Należy podkreślić łatwość z jaką obiekty archeologiczne ulegają zagładzie. Podczas gdy zabytki sztuki są przeważnie bardziej uchwytne nawet dla laika, zabytki archeologiczne są często bezpowrotnie stracone dla nauki, wskutek niedoceniania ich wartości przez przypadkowego znalazcę. Zanim, dzięki wprowadzeniu prehistorii do programu szkolnego, nastąpi dokształcenie w tej dziedzinie szerokich warstw ludności, tysiące cennych dla poznania kultury naszych pradziejów obiektów, ulegnie zniszczeniu.

Jak temu zaradzić? Polskie Towarzystwo Krajoznawcze ma tu ogromne pole do popisu przez włączenie do swego programu prehistorii. Prehistoryków jest za mało, ale nawet, gdyby ich było dziesięć razy więcej, nie podołają pracy bez współdziałania całego społeczeństwa. P. T. K. ma ów bezpośredni kontakt z szerokimi warstwami ludności. P. T. K. może pomóc w ochronie zabytków przedhistorycznych. Różne są drogi jakimi docierają wiadomości do ludzi. Wyliczę najważniejsze:

1) Wydawnictwa naukowe popularne. Niedawno sama przekonałam się o praktycznym znaczeniu wydawnictw tego rodzaju. W Rawie Mazowieckiej dwóch uczniów znalazło skarb brązowy. Dzięki posiadaniu w domu broszury Wiedzy Powszechnej określili nawet w przybliżeniu wiek zabytków i ofiarowali je do Państw. Muzeum Archeologicznego w Warszawie w poczuciu wartości przedmiotów mających 3500 lat.

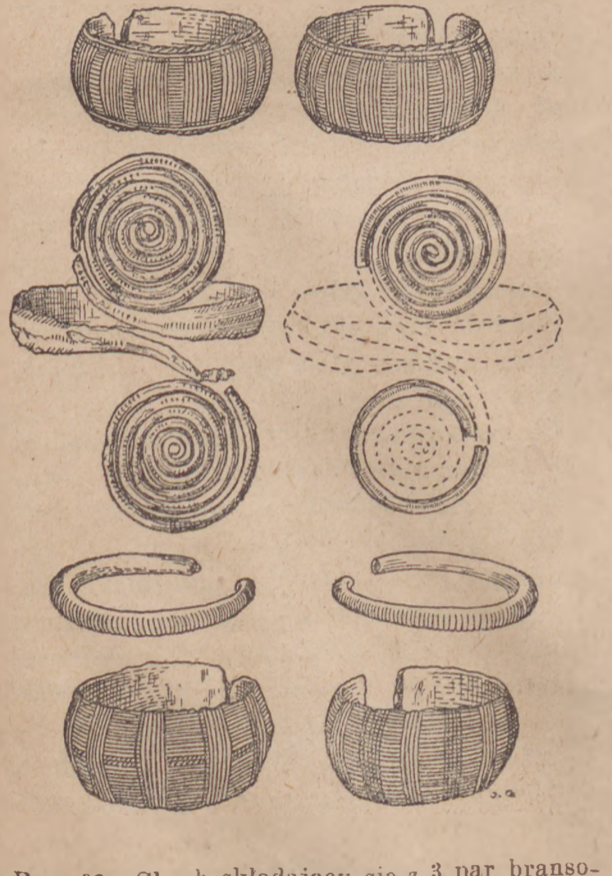
2) Komunikaty i odczyty radiowe. Zwłaszcza wiadomości o nowych odkryciach chętnie są słuchane przez ogół.

3) Odczyty lub nawet cykle odczytów.

4) Wycieczki krajoznawcze terenowe i muzealne.



Ryc. 97. Naczynie gliniane rzymskie, znalezione w Chmielowie, pow. opatowski, ze skarbem srebrnych monet rzymskich (denarów) z I i II w. po nar. Chr.



Ryc. 96. Skarb składający się z 3 par bransolet brązowych i z 1 pary naramienników z tarczkami spiralnymi, z III okr. epoki brąz. (r. 1400 — 1200 przed Chr.), znaleziony w Karbowiznie, pow. rypiński. — Państw. Muz. Archeol. w Warszawie.



Ryc. 98. Branzoleta brązowa z egipskimi paciorkami z niebieskiego szkła, znaleziona w Pieczyskiej Woli, pow. grójecki, z wczesnej epoki żelaznej (okr. Hallstatt C. — r. 800 — 650 przed Chr.). Państw. Muz. Archeol. w Warszawie.



Ryc. 99. Grób skrzynkowy z drugiej połowy wczesnej epoki żelaznej (r. 650 — 500 przed Chr.) ze Starej Wsi, pow. błoński. — Państw. Muz. Archeol. w Warszawie.

P. T. K. w swoim różnorodnym programie może zmieścić także prehistorię. Celem propagandy prehistorycznej nie jest bynajmniej uczenie wszystkich archeologii, ale uczenie szacunku dla pozostałości naszej dawnej kultury. Wróg mógł palić i niszczyć zabytki sztuki, grabić muzea i biblioteki, ale my nie możemy przez nieświadomość popełniać błędów, których nie można naprawić. Spalenie książki mającej wielotysięczny nakład, którą można ponownie wydać, nie można porównać ze zniszczeniem jakiegoś narzędzia krzemiennego, stanowiącego formę jedyną. Ważnym jest uświadomienie sobie odpowiedzialności, wielkiej odpowiedzialności za zniszczenie czegoś, czego się już nigdy nie odtworzy... Wspomniany na początku artykułu opis polowania na zabytki, dał w rezultacie trochę naczyń, ale całość zagadnienia, które tylko z terenu można odczytać, przepadła na zawsze. Czy nie szkoda?

Na zakończenie tych krótkich uwag o konieczności współdziałania społeczeństwa w ochronie zabytków przedhistorycznych chcę jeszcze zreasumować, co każdy powinien wiedzieć z dziedziny prehistorii:

1) Każdy z nas powinien zdawać sobie sprawę z wartości naukowej obiektów archeologicznych

2) Orientować się w zasadniczych rodzajach znalezisk w Polsce.

3) Wiedzieć, że przypadkowe odkrycie należy zabezpieczyć do chwili przybycia prehistoryka i że samemu nie wolno ani robić poszukiwań, ani znalezionych rzeczy przetrzymywać. Zabytki te bowiem stanowią własność całego społeczeństwa i winny być udostępnione wszystkim w muzeach, gdzie są naukowo opracowywane. Przechowywanie wykopalisk jest aspołeczne.

4) Nie-prehistoryk nie doceni nigdy wartości obiektu, a w tej przedziwnej nauce tworzącej z ledwo dostrzegalnych pozostałości barwne obrazy przeszłości, znaczenie ma zarówno gród ogromny, jak drobny grocik krzemienny.

Oto wykaz literatury naukowo-popularnej z dziedziny prehistorii:

Jażdżewski Konrad — „Co to jest prehistoria i w jaki sposób bada przeszłość", Nosek Stefan — „Słowianie w pradziejach Polski", Kostrzewski Józef — „Prasłowiańszczyzna", Podkowińska Zofia — „Człowiek przedhistoryczny na ziemiach Polski", Rajewski Z. A. — „Ziemie zachodnie w świetle wykopalisk", oraz zeszyty Wiedzy Powszechnej z cyklu „Prasłowiańszczyzna i Polska pierwotna".

Wiadomości o odkryciach archeologicznnych, należy kierować do Wojewódzkich Konserwatorów Zabytków w miastach wojewódzkich.

Dr Wanda Sarnowska, Warszawa

Kronika krajoznawcza

MIĘDZYNARODOWE TARGI W POZNANIU. Międzynarodowe Targi, które odbędą się w Poznaniu w maju r. b. wywołały duże zainteresowanie sfer zagranicznych. Szczególnie silne jest to zainteresowanie w Czechosłowacji oraz w państwach Beneluxu. Projektuje się uruchomienie na czas Targów specjalnej linii lotniczej z Pragi do Poznania: Belgijskie towarzyswo turystyczne COBELTOUR zapowiada szereg autokarowych wycieczek do Poznania, Warszawy i szeregu innych miast polskich.

ZIEMIE ODZYSKANE W ODBUDOWIE: Na odbudowę zniszczonego przez działania wojenne Wrocławia przeznaczono w bieżącym roku kwotę 380 milionów złotych. M. in. na remont zabytków przyznano 39 milionów zł.

POLSKIE NAZWY DLA SUDETÓW. Komisja Nazewnictwa Sudetów Polskiego Tow. Tatrzańskiego (pod przewodnictwem dra M. Orłowicza) ogłosiła dotychczasowe wyniki swych prac. Stanowią je nazwy szczytów, potoków. dolin itd. na obszarze Sudetów w liczbie kilkuset. **Z. T.**

Kronika turystyczna

„GOSPODA TARGOWA" W POZNANIU. Ukończona została odbudowa największego w Polsce hotelu turystycznego w Poznaniu przy ul. Grunwaldzkiej zwanego „Gospodą Targową". „Gospoda" posiada 1700 łóżek rozmieszczonych w jedno, dwu lub kilkuosobowych pokojach. Prócz pokojów noclegowych gospoda posiada na miejscu garaże, śniadalnię na 300 osób, łazienki, sale wykładowe i kościół. Dojazd ze śródmieścia tramwajem nr. 3 do przedostatniego przystanku. Cena pokoju jednoosobowego (z opałem) wynosi 287 zł za dobę. **Z. T.**

SCHRONISKO TURYSTYCZNE W BYDGOSZCZY. Staraniem Zarządu P. T. K. uruchomiono w Bydgoszczy pierwsze schronisko turystyczne tak dla turystów indywidualnych, jak i wycieczek zbiorowych. Mieści się ono w gmachu Robotniczego Domu Kultury przy hotelu T. U. R., Al. 1 Maja 14. Na ten cel T. U. R. przeznaczył 2 sale, w których pomieściło się 20 łóżek. Z noclegów mogą korzystać członkowie P. T. K. i młodzież szkolna po uprzednim porozumieniu się z P. T. K. w Bydgoszczy przy Średniej Szkole Zawodowej Nr 4. **Z. T.**

Kronika konserwatorska i muzealna

ZABYTKI TARNOWA POD OPIEKĄ. Jak donosi PAP, krakowski urząd konserwatorski przystąpił w Tarnowie do wstępnych prac związanych z przystosowaniem zabytkowych kamienic w rynku dla celów Muzeum Ziemi Tarnowskiej. Kamienicom tym przywrócono w ubiegłym sezonie ich pierwotne attyki renesansowe. W domach tych znajdą pomieszczenie oprócz sal wystawowych pracownie konserwatorskie oraz racjonalnie urządzone magazyny.

Miasto Tarnów przygotowuje interesującą wystawę ziemi tarnowskiej, która niewątpliwie ściągnie do tego historycznego miasta liczne wycieczki krajoznawcze. Ziemia tarnowska posiada bogatą przeszłość historyczną i kulturalną.

SPRAWA MUZEUM PRZYRODNICZEGO W KRAKOWIE. W artykule zamieszczonym na łamach krakowskiego „Dziennika Polskiego" docent U. J. dr J. Fudakowski omówił konieczność powstania w Krakowie dużego muzeum przyrodniczego, któreby zjednoczyło szereg cennych zbiorów przyrodniczych znajdujących się w mieście. Są to zbiory państwowe, Uniwersyteckie, instytucji naukowych (Polska Akademia Umiejętności), zakonne i prywatne. Udostępnienie ich jaknajszerszej publiczności a zwłaszcza młodzieży szkolnej powinno być punktem honoru Krakowa.

Oczywiście celem pomieszczenia muzeum należy wznieść odpowiednio wyposażony budynek. „Muzeum takie — pisze Doc. Fudakowski — stanowiłoby odpowiednik do Muzeum Narodowego — w jednym z nich niezliczone wycieczki szkolne z całej Polski przybywające do Krakowa mogłyby się przekonać jak bogata i piękna jest nasza przyroda, jak cenne i liczne są płody naszej ziemi, a poza tym poznać najcharakterystyczniejszych i najpiękniejszych przedstawicieli martwej i żywej przyrody obcej".

PAŃSTWOWE MUZEUM WE WROCŁAWIU. W lecie br. nastąpi uroczyste otwarcie

Państwowego Muzeum we Wrocławiu, które mieścić się będzie w specjalnie na ten cel przerabianym budynku obok wrocławskiego urzędu wojewódzkiego. W czerwcu rb. przewidziane jest otwarcie części zawierającej dzieła sztuki średniowiecznej, galerię malarstwa polskiego 18 i 19 wieku oraz dział przedhistoryczny. Muzeum zawiera ... stycznego, dzi... oraz zbiory etnograficzne. Planuje się również zorganizowanie na terenie Dolnego Śląska kilkunastu muzeów regionalnych, m. in. w Niemczy i Ziębicach.

Z piśmiennictwa

Periodyki.

BIULETYN HISTORII SZTUKI I KULTURY — Czerwiec 1947 r. IX Nr. 1—2 — stron 224 (rycin 78) Wydawnictwo Państw. Inst. Historii Sztuki oraz Zakł. Archit. Polskiej i Hist. Sztuki Politechniki Warszawskiej. Wydawnictwo to jest bardzo rzeczowo opracowanym przedstawieniem problemu Zabytków Warszawy. Jako wkład do historii architektury warszawskiej stanowi bardzo cenną pozycję.

Z pośród szeregu artykułów, bogato ilustrowanych, należy wymienić kilka specjalnie ważnych. Na wstępie prof. J. Zachwatowicz mówiąc o zabytkach Warszawy objaśnił znamienną wagę zagadnień konserwatorskich, które wyłoniły się przed historykami sztuki i architektury w obliczu potwornego zniszczenia Warszawy. Bez precedensu jest bowiem fakt, że w swej orgii zniszczenia Niemcy położyli specjalny nacisk na doszczętne zburzenie pomników kultury narodowej. Zmusiło to do zmiany stanowiska wobec konserwacji i odbudowy zabytków. Na podkreślenie zasługuje decyzja odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie oraz szeregu innych zabytków, zamienionych w kupy gruzów.

Wykaz zabytków, nietylko pojedyńczych budynków ale i zespołów, wpływających na charakter krajobrazu Warszawy na przestrzeni wieków, zamieszczony w Biuletynie, jest dokumentem historycznym, który przypomni czytelnikom i badaczom kultury o skarbcu artystycznym, którym była Warszawa do 1944 r.

Inż. Wacław Podlewski przedstawił bardzo ciekawy projekt odbudowy i uporządkowania Starego Miasta, z przywróceniem właściwego charakteru zabytkowego, po odrzuceniu niewłaściwości, narosłych w XIX i XX w. Rozwinięciem tego artykułu są materiały rysunkowe studiów nad odbudową tzw. ciągów historycznych, decydujących o artystycznym obliczu miasta.

Praca A. Gieysztora, S. Herbsta i E. Szwankowskiego o kształtach Warszawy jest syntezą dotychczasowych badań archiwalnych i terenowych. Opis początków miasta, rozwoju terytorialnego i osiągnięć architektonicznych stwarza bardzo plastyczny obraz Warszawy od wieku XI po XIX. Wszystkie niemal zagadnienia, interesujące badacza przeszłości Warszawy zostały w tej pracy podane w sposób ścisły i przystępny, w oparciu o bogatą bibliografię. Wyjaśniono wiele dotychczasowych niejasności czy też niewiadomych faktów, w rezultacie należy oczekiwać wydania tej pracy jako oddzielnej publikacji, przy obszerniejszym zilustrowaniu planami i fotografiami.

Ten numer Biuletynu powinien znaleźć się w bibliotece każdego architekta, historyka sztuki i kultury oraz wszystkich, którym droga jest Warszawa, jej dzieje i odbudowa, jest to bowiem naukowa apoteoza artystycznej i historycznej wartości Warszawy. **F. Kanclerz**

Spis treści:

Przedpłatę kwartalnie 100 zł. przyjmują urzędy pocztowe na konto czekowe P.K.O. Nr I-1401 Zeszyt pojedyńczy 40 zł.

Redakcja i Administracja — Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 III p.

Redaktor **Dr Franciszek Uhorczak**, Kraków, ul. Retoryka 22 m. 4.

Wydawca: **Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.**

Drukarnia Krakowska W. Grzelak i Sp. w Warszawie. Wolska 19 B-60027